Cena numeru 10 gr

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

SAMODZIELNOŚĆ

Dwutygodnik, poświęcony sprawom samodzielności kulturalno-gospodarczej czyli „POLSKIEMU ŁADOWI"

Rok IV **Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca** **Kraków, dnia 1 stycznia 1938 r.** **Nr 1**

GODŁO: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej

U wrót Nowego Roku.

Rozpoczynamy czwarty rok istnienia, a jeżeli weźmiemy pod uwagę roczne prawie trwanie „Echa Miast i Wsi", którego jakby dalszym ciągiem jest „Samodzielność", to zaczynamy rok piąty. Mimo bardzo ciężkich warunków wydawniczych, mimo małego stosunkowo poparcia ze strony polskiego społeczeństwa, które zwłaszcza w początkach naszego istnienia dość obojętnie odnosiło się do naszych poczynań, wytrwaliśmy na naszym publicystycznym posterunku i dziś możemy się poszczycić nie tylko zwycięstwem głoszonej przez nas idei, ale i poczytnością „Samodzielności" zarówno w kraju jak i za granicą. **Napawa nas to otuchą, a zarazem nakłada obowiązki postawienia czasopisma na takim poziomie, aby zadowoliło w zupełności naszych coraz liczniejszych Czytelników.**

Wprawdzie dochodziły nas nieraz uwagi, że pismo nasze jest redagowane zbyt poważnie i z tego powodu nie trafia do t. zw. niższych sfer społeczeństwa. Redakcja zastanawiała się nad tymi zarzutami i doszła do wniosku, że nie powinna zmieniać dotychczasowego poziomu i kierunku pisma. Uwagi te bowiem, czy zarzuty są dowodem, że nasza kultura czytelnicza obniżyła się pod wpływem różnego pokroju brukowców, (przeważnie żydowskich), które przez opisywanie brudów, okropności, zbrodni i tym podobnych sensacyj, które mętna fala społecznego życia niesie na swej powierzchni, schlebiają najniższym instynktom mas i starają się robić na tym interesa, oraz zniepraważać celowo duszę polską. **My tą drogą nie pójdziemy. A ponieważ dobrze wiemy, że podziemne siły żydowskie dążą planowo do rozkładania tubylczych kultur, siania zgnilizny i szerzenia zamętu, będziemy wytrwale bronili naszej kultury duchowej i materialnej przed ich szkodliwymi wpływami. Będziemy śmiało przestrzegać nasz naród przed niebezpieczeństwem żydowskim, będziemy systematycznie dążyć do usunięcia żydów ze wszystkich dziedzin polskiego życia. Jeżeli oni, przebywając wśród nas wieki całe, zachowali swoje żydowskie ghetto i strzegli go chytrze i zazdrośnie przed naszymi oczyma, to my, gospodarze tej ziemi, pragniemy sobie stworzyć swoje polskie ghetto — bez żydów. Chcemy zaprowadzić w Polsce POLSKI ŁAD. To nam chyba wolno. I w tej dążności do zupełnego odłączenia się od żydów nie ustaniemy ani na chwilę. Rozwód nasz z nimi dawno postanowiony. Będziemy go nadal konsekwentnie przeprowadzać. Redakcja.**

Demagogiczne chwyty

W niedzielę dnia 5 ub. m. myśleniccy socjaliści urządzili wiec „ludowy" w sali Straży Ogniowej, na który przybyło kilkunastu robotników i kilkudziesięciu chłopów. Referat wygłosił „towarzysz" Cyrankiewicz z Krakowa, w którym wyśmiał akcję zakładania straganów przez chłopów, powiadając, że ze sprzedaży „precelków" chłop się nie utrzyma, a należy przeprowadzić reformę rolną. Natomiast zachwalał spółdzielnię, z której chłopi czerpią dochody?! Propagował też w swym przemówieniu **wywłaszczenie** fabryk i rozdanie ich między robotników, oraz majątków ziemskich bez odszkodowania, czyli **teorje komunistyczne!** Ponieważ nie zostałem dopuszczony do głosu z powodu rzekomo już późnej pory i zamknięcia dyskusji (przemawiało dwóch mowców) odpowiadam „towarzyszowi" Cyrankiewiczowi na tych łamach.

Żydzi, którzy opanowali w Polsce handel i przemysł, też zaczęli od sprzedaży „precelków", zapałek i nici na ulicach miast. Gdy się dorobili na tych precelkach, założyli stragany z materiałami łokciowymi, galanteria, ubraniami, czapkami, skórami, zbożem i td. Dorobiwszy się jeszcze więcej na straganach dzięki głupocie ludzkiej i poparciu „wojtków żydowskich" założyli sklepy, hurtownie i fabryki. Tego **pędu** żydowskiego do handlu i przemysłu „towarzysz" Cyrankiewicz **nie widział,** lecz **boli go,** gdy **polski chłop, robotnik, czy mieszczanin** nabrał ochoty i rozpędu do handlu, inspirowany przez apolityczne organizacje gospodarcze jak Chrześcijański Front Gospodarczy i Polską Chrzesc. Kasę Bezprocentową. I Polacy muszą zacząć od sprzedaży „precelków" — **przez stragan do sklepu, hurtowni i fabryki.** Do tej chwili **już setki** rodzin znalazło **zatrudnienie i zarobek** w handlu straganiarskim, wytwórczości, w sklepie surowców i odpadków, nabiału, drobiu i t. d. Już setki rodzin zostały zasilone **bezprocentową pożyczką** celem **stworzenia uczciwego** zarobku. Teraz zapytam „towarzysza", co zrobił socjalizm dla chłopa, robotnika, czy mieszczanina na tym polu?! Nic! Karmi go demagogią i nienawiścią klasową!! Nie jestem przeciwnikiem spółdzielni, lecz pracując w dziedzinie gospodarczej obserwuję „rozwój" spółdzielni i widzę, **że wszędzie** one po jakimś czasie są **likwidowane,** a członkowie ich ponoszą konsekwencje finansowe. W Krakowie swego czasu na każdej ulicy był sklep spółdzielczy „Zespół", zorganizowany przez „towarzyszy" z pod znaku P. P. S., a po dziś dzień **nie ostał się ani jeden!** W Myślenicach były dwie spółdzielnie, które też uległy likwidacji i członkowie do dziś dnia **płacą** za nie po **kilka i kilkadziesiąt tysięcy** złotych. i na samą myśl o spółdzielni zgrzytają zębami. Pozostała jeszcze jedna, a i ta się chwieje.

Znam w powiecie myślenickim spółdzielnie chłopskie, które po roku istnienia walczą z deficytem i członkowie ich nie otrzymali ani jednego grosza dywidendy. Co jest powodem załamania się spółdzielni? Rozbudowana biuro-

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV. Karny
Dnia 7. 12. 1937.
Sygn. IX. Pr. 341/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV. Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 30 listopada 1937 r. i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 30 listopada 1937 konfiskatę czasopisma p. t. „Samodzielność" Nr. 23 z daty 28. 11. 1937. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 85 p. t. „Jeszcze o zażydzeniu Krakowa" w ustępie od słów „Gdzie się ruszyć" do słów „wybranego narodu" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 127, 170 kk. —

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Samodzielność" i w Dzienniku Urzędowym".

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant apl. Baziuk — Przewodniczący Wydziału IV. Dr. Krupiński

kracja, zbyt wielu dyrektorów i kierowników, tym samym wysokie koszta administracyjne, których spółdzielnia nie może wytrzymać przy dzisiejszych skromnych obrotach i zarobkach.

Gdzież więc są te dochody chłopa i robotnika „towarzyszu" Cyrankiewicz, o których pan mówił?! Czy pan się kiedy zastanowił nad tym, że propagując spółdzielnię naraża pan „maluczkich" t. j. biednych chłopów i robotników na złudne miraże zarobków, których oni nigdy niewidzą, a nawet tracą włożone ostatnie złotówki?! I pan się chce mienić apostołem i przywódcą robotnika i chłopa? Pan, który ma ich bronić przed wyzyskiem kapitalizmu, przykłada ręki do wyzysku?! Dziwne! Zapewne pan wie, że w sklepie jednostkowym kupiec pracuje sam, ewentualnie z rodziną, lub z jedną siłą pomocniczą i koszta administracyjne ma minimalne i jeśli nie może wytrzymać, to likwiduje sklep nie narażając nikogo, bo stratę ponosi sam, a nie jak to ma miejsce w spółdzielni, gdzie straty odczuwają członkowie.

Nie jestem politykiem, do żadnej partji politycznej nie należę, ale pańskie wywody nie wytrzymują krytyki. Poruszył pan w swym przemówieniu tylko pracę niepodległościową P. P. S. od r. 1905—1914, a dlaczego nie poruszył pracy P. P. S. w okresie dzisiejszym? Czyżby partia pana w obecnej dobie nic nie działała? A może ona jest komunizująca i dlatego trzeba się jej wstydzić i lepiej się tym nie chwali?! Zresztą przemówienie pańskie o wywłaszczaniu na to wyglądało! Możeby pan tak dał dobry przykład i to, co pan posiada, podzielił między robotników i teorie propagowane wcielił w czyn?! Żart na bok, ale coby zrobili pańscy „towarzysze", gdyby nie było kapitalistów, fabryk i t. p.? Nie mieli by gdzie pracować i zarabiać! Również partia musiałaby uledz likwidacji, gdyż nie miłaby z kim walczyć! Mam wrażenie, że ma pan dobry przykład na Rosji sowieckiej i wie pan, jak są tam traktowani towarzysze i jak im się powodzi po wywłaszczeniu majątków i fabryk! Całe pańskie przemówienie, to tylko demagogia, obliczona na głupców — chwała Bogu ludzie już przejrzeli i nie lecą na lep frazesów, wtłaczanych w mózgi Polaków przez żydów za pośrednictwem „towarzyszy" w pańskim stylu!!

Zygmunt Szczepański.

Magistrat wielicki narzuca polskim ulicom żydowskie nazwy

Na obszarze dworskim gromady Siercza przy Wieliczce była w dawnych czasach kopalnia soli ze szybem św. Kunegundy — należąca do sławnej rodziny książąt Lubomirskich, która z powodu pewnych nieporozumień między ks. Lubomirskim, a królem Janem Sobieskim — została na rozkaz tego ostatniego zasypana. Zob: „Sierszcza" L. Młynka). Wszystkie budynki kopalniane: szyb św. Kunegundy przy zetknięciu się drogi, prowadzącej na „Bańkowskie", z ulicą Klaśniańską, w miejscu, gdzie dzisiaj dom i sklep żyda Armera — zarząd kopalni naprzeciw po drugiej stronie ulicy Klaśniańskiej, gdzie dom „na schodkach" i szynk „Ślepej Antki" — skład solny obok szybu i dom górniczy, gdzie był niegdyś „Bank zastawniczy na Płaskim kamieniu" — stały długi czas próżno i zaczęły się walić. Tak, że i kopalnia św. Kunegundy zaczęła się zapadać miejscami. Z czasem całe zapadlisko kopalni pokryło się dębiną i miejscowy lud nazwał to zapadlisko „Klęsnem", a jego lasek dębowy „Kleśniańską Dębiną".

Po Lubomirskich — przy końcu 18 stulecia — nabyli Siercze wraz z Klęsnem Przychoccy, ród pochodzenia żydowskiego, który będąc na Węgrzech, uzyskał od rządu austriackiego za pewne usługi, podobnie jak inni żydzi węgierscy, tytuł „barona" i wychrzcił się. Otóż, ci bar. Przychoccy — a głównie p. Przychocka — nie mogąc dalej prowadzić kopalni soli na Sierczy, jak prowadzili Lubomirscy, bo się zapadła, i handlu solą — ale bez handlu obejść się nie mogli, więc **sprowadzili do Sierczy „kilkanaście rodzin żydowskich"**, prawdopodobnie swoich bliskich krewnych i im powierzyli wszystkie zabudowania salinarne na Klęśnie z poleceniem otwarcia w nich szynków z piwem i wódką — a także paru sklepów z fantami, skórą na obuwie i towarami spożywczymi. Dla ułatwienia im tego interesu wybudowali im obok w Klęśnie browar — gorzelnię i garbarnię, sprowadziwszy do nich zawodowych piwowarów, gorzelników i garbarzy. Aby zaś żydom nic już nie brakowało do szczęścia — wystawili im bóżnicę w środku Klęsna — obok mały cheder dla ich dzieci — szpital, a w końcu założyli im tóż pod samym dworem sierskim żydowski „kierków" czyli „cmentarz".

Z czasem tak się żydzi rozrośli na Klęśnie, że zażydzili całą Siercz — a w końcu i sierski dwór. W Sierczy zagłuszyli całkiem polski język i staropolską nazwę „Klęsno" zmienili na żydowskie „Klasno" — i tę nazwę narzucili całej ludności wielickiej. Jeszcze nasi rodzice mówili „Klęsno" — na „Klęśnie" pod „Klęsnem", a dziś, po 50 latach, już nikt nie mówi po polsku tylko po żydowsku: „Klasno" — na „Klaśnie" — pod „Klasnem" i t. p.

Po zażydzeniu Sierczy przez jej żydowską kolonię na Klęśnie wywołało u polskiego ludu sierczańskiego silną reakcję. Za staraniem prof. Ludwika Młynka, rodowitego Sierczanina Sejm galicyjski zniósł dworskie prawo propinacji w Galicji, a tym samym i w Sierczy, a następnie oddzielił żydowskie „Klasno" od polskiej Sierczy i uczynił z niego osobną — żydowska gminę, nie mającą z Sierczą nic wspólnego. Jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki znikły z Sierczy wszystkie żydowskie karczmy i sklepy a w miejsce ich powstały sklepy polskie i 2 piwiarnie obsługiwane przez chrześcijan. W końcu — również za wpływem prof. Młynka — Klasno żydowskie zostało wcielone do miasta Wieliczki jako jego przedmieście i do dziś dnia tam pozostaje.

To spowodowało, że Klasno zaczęło się nagle odżydzać. Żydzi pozbawieni dworskiej propinacji, a przy tym oddzieleni od polskiej Sierczy i włączeni między wielickich żydów — stracili ochotę do pozostania dalej w Klaśnie — i po większej części wywędrowali w świat. Na ich miejsce natychmiast wsunęli się Polacy budując własne domy — otwierając własne sklepy i warsztaty. Upadły żydowskie szynki i gorzelnie. Zniknął z powierzchni żydowski browar. Nie ma żydowskiego „Banku zastawniczego" — żydowskiego „chederu" i żydowskiego szpitala. Pozostała tylko żydowska garbarnia popierana obecnie przez polskie wojsko... Gdyby nie żydowski „kierków" i żydowska bóżnica, w którym w żydowskie święta gromadzą się żydzi z całej Wieliczki — Klasno straciwszy swoje dawne znaczenie polityczne, w nie-

F. PRZYJEMSKI.

Zaklęte skarby polskie

Istnieje wiele baśni i podań, w których jest mowa o skarbach złota, pereł i drogich kamieni, zakopanych w ziemi lub zatopionych w głębinach wodnych. Skarbów tych strzegą zazdrośnie opiekuńcze duchy, zwane koboldami, gnomami lub krasnoludkami. Rzadko komu z ludzi udaje się dotrzeć do zaklętych skarbów i zdobyć je. Trzeba na to wielkiej odwagi, przemyślności, a przede wszystkim wartości moralnej. Nie o takich skarbach jednak zamierzam mówić. Są inne skarby, równie cenne, a nawet stokroć od tamtych cenniejsze. Znajdują się one w ziemi, na jej powierzchni, w wodach w powietrzu, a najwięcej jest ich w ludzkich duszach. Są to bogactwa materialne i duchowe ludzkości. Ma je i Polska. Lecz jak powiada słusznie poeta: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie". Chorując na kompleks niższości, nie mając wiary we własne siły, nie zdając sobie sprawy z rozmiarów naszych możliwości, przesłaniając i dając sobie przesłaniać oczy i mózgi dymnymi oparami własnej niewiedzy i cudzej złej woli drepczemy jak błędne owce wokół bezcennych skarbów, które zakleła przed nami nasza ślepota, lub obca chytrość. Powziąłem mocne postanowienie, aby zdejmować bielma z polskich ócz i pleśń z polskich mózgów, a zarazem zdzierać nielitościwie maski z obleśnych twarzy tych koboldów, któr e podstępnie wykradły nam nasze skarby i nie pozwalają prawowitym posiadaczom do nich dotrzeć. Będę odklinał zaklęte polskie skarby.

Zacznę od bogactw naturalnych, ukrytych we wnętrzu polskiej ziemi. Polska posiada wielkie ilości palnych kopalin. — Zapasy węgla kamiennego w pokładach ziemnych obliczono na 62 miliardów tonn. Pod tym względem należymy do najbogatszych krajów na świecie. Węgiel nasz jest wysokokaloryjny, daje długi płomień i pozostawia mało popiołu. Wartość wywiezionego węgla w r. 1934 wyniosła 158 milionów zł. Zatem eksport węgla zajmuje drugie miejsce po drzewie. Cóż kiedy radość naszą z tego powodu umniejsza okoliczność, że przemysł węglowy w 88 proc. znajduje się w rękach obcych a związany z nim przemysł hutniczy w 74 proc.!

W obcych rękach (francuskich, żydowskich, amerykańskich, austriackich i innych) jest również przemysł naftowy (86%). — Zapasy ropy naftowej w głębi ziemi nie są nawet dotychczas należycie zbadane. Według oceny prof. Grzybowskiego długość linii naftowych wynosi 550 km., a zapas ropy 8 ½ miliona cystern, podczas gdy prof. Nowak oblicza długość linii naftowych na 783 km, a zapasy ropy na 3,7 miliona cystern. Produkcja roczna ropy w ostatnich latach przyniosła około 600.000 tonn, choć wydobycie obejmuje zaledwie 60 km linii naftowych, a zatem około dziesiątą część szacunku.

Inż. Jerzy Strzetelski podał w artykule p. t. „Złoto, które wylatuje w powietrze" (I.K.C. z dnia 9. 12. 1934, str. 341), że posiadamy olbrzymie ilości gazu ziemnego, który do niedawna marnował się, ulatując w powietrze. Dopiero po wskrzeszeniu państwa polskiego zabrano się do ujęcia tego gazu w rurociągi i dziś wszystkie zagłębia gazowe mogą rzucić go na rynek w ilości około 1 miliarda m³. Pod tym względem jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Inż. Strzetelski oblicza, że po odpowiednich inwestyciach mógłby kraj uzyskać na czysto około 1 miliard złotych za gaz, a rząd niemal drugie tyle za jego transport.

Francuz Paul Genty umieścił niedawno w dzienniku „L'Information" obszerny artykuł p. t. „Rzut oka na ogólne położenie ekonomiczne Polski", w którym między innymi wykazał, że Polska prócz węgla kamiennego, nafty, wosku ziemnego i soli posiada wzdłuż Karpat niezmierne a niewyzyskane dotad złoża bitumiczne, podobne do tych, które są w Szkocji.

W Zagłębiu wschodnio-małopolskim koło Niezwisk, Buczacza, Horodenki i Ujścia Biskupiego mamy około 30 milionów tonn fosforytów, tylko częściowo dotąd wydobywanych. Wedle dotychczasowych badań posiadamy około 8 milionów tonn potasu, nieoznaczone są zaś jego złoża na przestrzeni od Warty przez Inowrocław prawie do samego morza.

W ogóle stwierdzić należy, że pod względem geologicznym kraj nasz został dotychczas mało zbadany i wyzyskany, a są u nas jeszcze prócz wymienionych kopalin, rudy żelazne, manganowe, miedziane i srebrne, glinka porcelanowa czyli kaolin i t. d.

(C. d. n.).

długim czasie jako żydowska kolonia na siersskim „Klęśnie", znikłaby z horyzontu i stanowiłaby polskie przedmieście o pierwotnej nazwie „Klęsno", tym razem wielickie...

I cóż pozostali żydzi kleśnieńscy nie robią, aby uratować żydowski charakter „Klasna"?! Mimo, że na Klęśnie żydzi już są prawie w mniejszości — starają się za wszelką cenę ten charakter żydowski podtrzymać przy pomocy mocno zażydzonego Magistratu wielickiego, mając tam swoich żydowskich opiekunów: Dra Horowitza i właściciela klaśnieńskiej garbarni Schenkera, jako miejskich radców... dobrze widzianych u p. burmistrza Jagielskiego i magistrackiego rachmistrza p. Gaczoła... Magistrat wielicki, zmieniając wszędzie pierwotne nazwy ulic na nowoczesne, — zatrzymał żydom klaśnieńskim nazwę „Ulicy Klaśnieńskiej", którą następnie przedłużył przez całą Klasnę aż poza bóżnicę... Odnowił całkiem jezdnię tej ulicy i dał jej 2 wygodne chodniki. W końcu prowadzącą ku niej drogę od Bańkowskiego, mimo, że mieszkają wzdłuż niej po obu stronach sami Polacy, nazwał „ulicą żyda rabina Majzelsa", przeciwko czemu wszyscy Polacy z Klasna natychmiast zaprotestowali, którego to protestu p. burmistrz Jagielski nie raczył przyjąć...!

I co zależy p. burmistrzowi Jagielskiemu na żydowskiej nazwie tej ulicy?! Czy ta ulica czysto polska i katolicka zbudowana przez hr. Bielińskiego, b. właściciela Sierczy i Seirskiego Klęsna, nie mogłaby się nazywać ulicą hr. Józefa Bielińskiego?! Wreszcie nad tą drogą była niegdyś kopalnia św. Kunegundy, własność ks. Lubomirskiego. Można więc także dać jej jedno z tych imion: księcia Lubomirskiego, albo św. Kunegundy — a nie nazwisko żyda Majzelsa...! Wbrew woli mieszkańców ulicy!! Wstyd!

Polscy mieszkańcy Klęsna.

W jaki sposób możemy podnieść i odżydzić nasz handel

(Wykład jednego z miejscowych kupców na zebraniu Ch. Fr. G. w Wieliczce zasługujący na szczególną uwagę.

Chcę wypowiedzieć parę uwag w sprawie pracy Chrześć. Frontu Gosp. dla podniesienia w naszym społeczeństwie idei unarodowienia naszego handlu chrześcijańskiego.

Trzeba bowiem uświadomić sobie, że 80 proc. handlu detalicznego znajduje się w rękach żydowskich, zaś handel hurtowy jest przez żydów zupełnie opanowany i stanowi ich wyłączny monopol.

Stąd wynika, że my, kupcy chrześcijańscy detaliści stanowimy po prostu filie żydowskich hurtowników.

W ich rękach bowiem skoncentrowany jest olbrzymi miliardowej wartości majątek w magazynowanych towarach i realnościach.

Proces więc unarodowienia i usamodzielnienia się handlu stworzył cały szereg problemów które wymagają rozwązania.

Najważniejszym okazuje się stworzenie chrześcijańskiego hurtu.

Zagadnienie to nie da się łatwo i prędko rozwiązać.

Trzeba na ten proces dziesiątek lat i intenzywnej pracy w uświadamianiu naszego społeczeństwa, że tylko przez popieranie chrześcijańskich placówek handlowych może zmienić się obecny stan zażydzenia naszego handlu, i podnieść materialnie polski stan posiadania.

Hasło „Swój do swego"! powinno być na ustach każdego chrześcijanina.

To hasło będzie stanowić fundament pod budowę naszego rodzimego handlu hurtowego. Przez popieranie chrześcijańskich placówek detalicznych możemy z biegiem lat wyrwać z rąk żydowskich handel hurtowy.

Któż jest bowiem obecny bogaty hurtownik żydowski i właściciel wielkich realności?

Jest to nikt inny, tylko ten sam z przed 50-ciu laty biedny sklepikarz żydowski, który popierany przez nasze nieuświadomione społeczeństwo chrześcijańskie, dorobił się z biegiem lat wielkich majątków w postaci wielkich hurtowni i nieruchomości.

Bogaty hurtownik wielicki Pischinger przed 50 laty posiadał mały sklep w Rynku głównym; sklep ten doskonale pamiętałem.

Jeżeli więc chrześcijańskie społeczeństwo będzie popierało nasze placówki handlowe, to z biegiem lat te małe sklepiki, ci kupcy detaliści rozbudują się na wielkie hurtownie, ewentualnie na zamożne sklepy.

W dzisiejszych warunkach i nastawieniu naszego społeczeństwa do kwestji żydowskiej nie można na razie spodziewać się wielkiej zmiany na lepsze.

Trzeba wielkiego wysiłku i zdyscyplinowanej akcji społeczeństwa dla spolszczenia naszego handlu, mającego równocześnie na celu zapewnienie państwu Polskiemu niezależności gospodarczej.

Obecne przemiany gospodarcze wskazują, że idziemy drogą ku nowemu lepszemu jutrowi.

Pewne przebudzenie daje się zauważyć na wsi i po miastach, wśród inteligencji i mieszczaństwa.

Odruchy te jednak są minimalne, albowiem wielka część naszego społeczeństwa jest bardzo zadłużona i głęboko siedzi w kieszeniach żydowskich.

Główną przyczyną zadłużenia naszego społeczeństwa, szczególnie w żydowskich sklepach jest tendencyjne dążenie do tego żydowskich kupców, zaś z drugiej strony brak w naszym społeczeństwie zmysłu oszczędności i życie ponad stan.

Choroba ta ogarnęła wszystkie warstwy i doprowadza do ogólnego zubożenia i nędzy.

Jeżeli robotnik, czy urzędnik zarabia 200 czy 300 zł. miesięcznie, a przez swoją nieoszczędność wydaje zawsze więcej niż zarabia, to brnie z miesiąca na miesiąc w coraz większe długi i staje się niewolnikiem żydowskiego kupca, który już potem robi z nim co sam zechce.

W tych więc warunkach trudno myśleć o odciągnięciu tych nieszczęśliwców od żydowskich kupców, gdyż nie mogąc zapłacić swoich długów żydowskich, są moralnie zmuszeni do dalszego ich popierania.

Trzeba więc nasze społeczeństwo na nowo wychowywać, uczyć je oszczędności na każdym kroku, bo tylko oszczędnością można dojść do dobrobytu i niezależności od żydów, którzy mają wrodzony zmysł oszczędności i dlatego się szybko bogacą.

Ich oszczędność w życiu codziennym powinna nam służyć za wzór.

Blokada sklepów żydowskich przedsiębrana ze strony naszych młodych akademików musi być prowadzona spokojnie, z taktem bez krzyku i hałasów.

Powinna ona mieć charakter poważny, nie zamieniać się na burdy uliczne, gdyż taka praca ośmiesza nas i nie doprowadzi do żadnego celu, a rezultat — to policja i protokuły.

Trzeba w tym działaniu wielkiego taktu. Trzeba z ludźmi spokojnie i rzeczowo o tych sprawach rozumować, tłumaczyć im cel tej pracy.

Moim zdaniem — taka spokojna blokada przynajmniej raz na miesiąc, będzie pomału swoje robić, będzie przypominać ciągle społeczeństwu naszemu o obowiązkach kierowania swoich kroków w stronę chrześcijańskich sklepów, by one się rozwijały i podnosiły nasz narodowy dobrobyt.

T. S.

Trąby Jerychońskie

Od szeregu miesięcy czytając gazety i słuchając radia, dowiaduję się radosnych rzeczy: że to lub inne miasto ofiarowało naszej kochanej armii parę czołgów, że na przykład Gdynia ufundowała armii łódź podwodną, inny znów Kaczydół bodaj parę karabinów maszynowych, że spółdzielnia krawców na Śląsku uchwaliła umundurować batalion wojska, że gdzieś tam na granicy gmina wiejska ufundowała samochód pancerny itd. itd.

To też z biciem serca i z niecierpliwością oczekiwałem, co też obywatele miasta Krakowa zafundują naszej armii; bo przecież myślę sobie, Kraków ta prastara stolica Piastów i Jagiellonów, wiodącą wszędzie prym, jedno z najbogatszych miast w Polsce, posiadająca 150 fabryk i tak gorących patriotów obywateli, pewno szarpnie się na trzy eskadry samolotów, lub przynajmniej na dywizjon dział, jeśli już nie cięższych, to co najmniej przeciwlotniczych, no a w najgorszym już razie na batalion karabinów maszynowych. Przecież i kluby krakowskie, które na ostatnich meczach piłki nożnej sporo zarobiły, kupią przynajmniej ze dwa samochody.

To ci dopiero będzie uroczystość w Krakowie, gdy obywatele krakowscy, wręczając swe dary armii, pokażą całej Polsce jak bardzo z nią się solidaryzują. Ale jakoś długo nie mogłem się doczekać wiadomości, że jednak obywatele Krakowa coś na ten temat bodaj radzą. Denerwowałem się, czekałem, a tu nic i nic.

Aż wreszcie nie ścierpiałem i spotkawszy na ulicy jednego z radnych, złapałem go za rękaw i pytam: „Panie Radco, czyż Kraków zawsze musi w tyle zostawać? Czemu w tej dziedzinie nikt nic nie robi?" „Panie! — odpowiada mi — po pierwsze armia polska jest tak dobrze wyposażona, że gwiździe na te parę głupich samolotów, które Kraków ostatecznie mógłby jej kupić, a po drugie gdzie pan ma oczy i uszy, mówiąc, że się na ten temat nic nie robi? A zbiórka starego żelaza na F. O. N. w gmachu D. O. K. krakowskiego to kto ogłosił? O mój panie, bądź pan pewny, że Kraków nigdy w tyle nie zostanie".

Myślałem, że mnie licho porwie, ale później myślę, niechże już tak będzie, gdy ojce Krakowa tak chcą. I nie chcąc być gorszym od innych, znalazłszy na strychu starą szablę postanowiłem ofiarować ją na F O. N. Niewiele waży. ale zawsze coś.

Wybrałem się rano, bo to myślę trzeba będzie trochę postać w kolejce, jako, że Krakowianie, znani ze swej ofiarności, napewno już się pchają w ogonku. Przychodzę pod D. O. K., patrzę pusto. No myślę sobie, pewnie przyszedłem za wcześnie; głupstwo, poczekam trochę, i aby się nie nudzić, zacząłem oglądać wystawy sklepowe obok D. O. K.

„Ubranie może... albo płaszcz pan potrzebuje?" — pyta mię stojący w drzwiach sklepu żyd. „Ani ubrania ani nic nie potrzebuję" — powiadam; „ze szablą na F. O. N. przyszedłem". „Aha"! — powiada żyd „rozumiem"; pan jest von, to niby taki austriacki szlachcic, ale co pan robi w Polsce?"

Nie wymyślaj mi, czerkiesie, za pejsy ondulowany, od szlachciców austriackich, bo szablą w łeb palnę, patriota Polak jestem!" „Patriota, patriota, kto teraz nie jest patriota?" — jęczy żyd. „My, co od Piasta Jagiellończyka na tej przez nas wyssanej ziemi osiedleni jesteśmy, my też patrioty". „To czemu — powiadam — parchy, jeśliście patrioty, nie kupicie armii karabinów, armat, tylko pozwalacie z DOK skład żelaza robić?"

„Dowcipniś jeden pan jesteś; poco my mamy kupować armii karabiny? Pomyślą, że się z nimi solidaryzujemy i gotowi naszych zaraz do wojska brać... Zresztą kogo Polska potrze-

Przy zamówieniach, zakupach, korespondencji handlowej itp. powołuj się na ogłoszenia lub wzmianki, zamieszczone w „SAMODZIELNOŚCI"

buje się bać?" „Hitlera!" — odpowiadam wściekły na żydowina. „Hitler? Ależ un leci tylko na Pomorze i Śląsk, a do Krakowa un nie przyjdzie, un Krakowa za darmo nie zechce, tu jest, wi pan, za dużo żydki..." „A jak mimo to przyjdzie?" — pytam. „To wtedy... ja panu powiem w sekrecie; prezydent miasta jest od naszych, pan to musi wiedzieć; un da od nas armii coś, co wynaleźli nasze mądre rabiny, coś, co naprzeciw tego i promienie X i gruba Berta to szczeniak, coś, od czego mury, co mury, całe kamienice walą się w gruzach. Un da armii nasze stare trąby jerychońskie". „Żydzi mają jednak mądre głowy" — pomyślałem, szabli na FON nie dałem, ale za to od dziś uczę się grać na trąbie... Stefan Gołębski

Z życia organizacyjnego

KRAKÓW.

W ostatnich czasach tut. Koło rozpoczęło organizowanie Sekcji Służby Domowej. W dniach 5, 12 i 19 grudnia odbyły się zebrania organizacyjne, które ściągnęły rzesze służących. Referaty na tych zebraniach wygłosili: ks. Rachwał na temat: „Polak do Polaka", p. Zygmunt Lupa „Rola żydów w dziejach Polski" i p. Antoni Marcinkowski na temat: „Jak i dlaczego należy bojkotować żydów".

Na zebraniu Członków i Sympatyków Koła Ch. F. G. w Krakowie w dniu 14 grudnia b. r. wygłosił zajmujący referat p. Dr. Żurowicz na temat „Higiena w handlu". Na zebraniu tym poruszono niechlujność kupców, przemysłowców i rzemieślników żydowskich.

PROKOCIM.

Dnia 19 grudnia rozpoczął się w Prokocimiu Tydzień Propagandy Polskiego Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Wolnych Zawodów, zorganizowany przez miejscowe Koło Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego oraz inne organizacje.

CHRZANÓW.

Zarząd Koła CHFG w Chrzanowie podaje do wiadomości, że p. Władysław Wyżina przestał być członkiem CH.F.G. i nie jest uprawniony do załatwiania żadnych spraw, związanych z Ch. F. G.

Korespondencje w sprawach Ch. F. G. należy kierować bezpośrednio pod adresem Koła Ch. F. G. w Chrzanowie, ul. Mickiewicza 5.

OD WYDAWNICTWA:

Zwracamy się do naszych Czytelników, Prenumeratorów i Sympatyków z gorącą prośbą o współpracę z naszym wydawnictwem przez nadsyłanie krótkich artykułów oraz jednanie nowych abonentów.

Stwierdzamy, że na terenie Krakowa „Samodzielność" **jest jedynym pismem** walczącym o niezależność kulturalno-gospodarczą Polski.

Administracja wysyła na żądanie numery okazowe. Egzemplarze okazowe wysyłamy również osobom wskazanym przez naszych Czytelników. Osoby te winny wpłacać prenumeratę załączonymi przekazami rozrachunkowymi, względnie zwracać natychmiast pismo z dopiskiem „nie przyjmuję".

W razie niezwrócenia pisma jest ono dostarczane nadal i przyjmujący winien uiścić prenumeratę.

OSTRZEŻENIE.

Wobec konkurencyjnie rozsiewanych wieści, jakoby mój **Zakład techn.-Dentystyczny, ul. Zwierzyniecka 15** był niekatolicki, oświadczam iż winnych, a szkodliwych bezmyślnie memu nazwisku będę ścigał na drodze prawa.
Stanisław Langer.

Biuro Informacyjne przy Chrześcijańskim Froncie Gospodarczym w Krakowie

ul. Gołębia 6, II. p. tel. 126-34

Informuje
konsumentów o źródłach zakupu towarów.

Informuje
kupców, przemysłowców i rzemieślników o źródłach hurtu.

Informuje
wszystkich zainteresowanych o rynkach zbytu, o wolnych placówkach do objęcia i o ich założeniu.

Wskazuje
potrzebującym pracy miejsca zatrudnienia, lub pracodawcom pracowników.

Osobom zamiejscowym udziela informacyj po załączeniu znaczka za 40 groszy tytułem zwrotu kosztów administracyjnych.

—0§0—

Obejmie nową placówkę, względnie kupi już istniejącą hurtownego handlu węglem w okolicy Krakowa. Kapitał 5.000 zł. (253)

W Mielcu brak dentysty, szklarza, zegarmistrza, sklepu bławatnego, konfekcji dam. i męsk. skór, art. żelaznych, maszyn roln. i składu mater. opał. i budowl. (256)

Poszukuje się zbieraczy ziół dziko rosnących i plantacyjnych, jak również skupuje się w każdej ilości wszelkie zioła polne i leśne. (257)

W Stryju, 37 tys. mieszk., jest do sprzedania większy sklep spożywczo-kolonialny. Obrót mies. 20.000 zł. (258)

Rolnik Polak, żonaty, pracowity, sumienny poszukuje stałej posady we dworze, na plebanii ewent. w młynie do koni etc. na ordynarie. (259)

W Krośnie są do wynajęcia w nowym domu — lokal sklepowy ze składem, lokal sklepowy z pokojem i windą do suteryn, nadający się na cukiernię lub restaurację, oraz 5 pokoi na II. p. odpowiednie na hotel. (260)

Gdzie potrzeba sklepu galanteryjnego, spożywczego lub innych. Prosimy o zgłoszenie takich miejscowości do Biura Informacyjnego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gołębia 6, II. p. Tel. 126-34. Konto P. K. O. 407.230. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 10—13 i od 16—18. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 12 a 13 godz.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką: kwartalna 0.70 zł., półroczna 1.40 zł., roczna 2.60 zł.
OGŁOSZENIA: Cała strona 170 zł., 1/2 str.87 zł., 1/3 str. 58 zł., 1/6 str. 30 zł., 1/12 str. 15 zł., 1/24 str. 8 zł.

Wydawca: Feliks Przyjemski. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny redaktor: Jan Czyżowski.
Drukarnia L. Dudka, w Krakowie, ul. Stolarska 6.